

Jarosław SYRNYK

Uniwersytet Wrocławski

jaroslaw.syrnyk@gmail.com

POSTPAMIĘĆ I ŚWIADKOWIE ZASTĘPCZY A WSPÓŁCZESNE OPISY TZW. KONFLIKTU POLSKO-UKRAIŃSKIEGO Z OKRESU II WOJNY ŚWIATOWEJ

ABSTRACT Postmemory and Substitute Witnesses in Contemporary Descriptions of the So-Called Polish-Ukrainian Conflict During the World War II

This article presents the general problem of the postmemorial character of parts of contemporary historiography. An illustration of this issue is the preliminary analysis of descriptions of Polish-Ukrainian relations during World War II. The analysis is based on tropes derived from genocide studies. Several research hypotheses were formulated on this basis. They require further verification. This is, among others, the question of introducing the concept of 'social postmemory' and showing its relation to historical policy. Promising seems to be the perception of the connection between post-memory, discursiveness, and eristic. The issue of intergenerational dialogue on the past and memory has also emerged in the background of deliberations. In the article, an ethno-historical variant of practicing history has also been criticized in an indirect way.

Keywords: postmemory, substitute witness, social post-memory, ethnohistory, power, Volhynia

Słowa kluczowe: postpamięć, świadek zastępczy, postpamięć społeczna, etnohistoria, władza, Wołyń

W przeciwieństwie do obszaru badanego przez wszystkich innych historyków, tylko ci z nas, którzy podejmują się zagadnień dotyczących – mówiąc z grubsza – ostatniego siedemdziesięciolecia, mają jeszcze możliwość zetknięcia się z osobami żyjącymi w opisywanej przez siebie epoce. Postęp technologiczny, który dokonał się w ostatnim ćwierćwieczu, sprawił ponadto, że pojawiły się nieistniejące dotąd łatwe i tanie sposoby „magazynowania” opowieści świadków historii¹. Stwierdzenie niejednorodności warsztatu badawczego historyków byłoby w tym przypadku banałem. Przyglądając się zagadnieniu uważniej, dostrzeżemy w nim znacznie poważniejszy problem określenia przedmiotu badań historycznych. Oczywiście dość powszechnie spotykamy się z sądem, że historycy zajmują się „po prostu historią, czyli przeszłością”, niezależnie od tego, że taka „oczywistość” dawno już została zakwestionowana. Jak bowiem zajmować się czymś, czego nie ma, a co – najwyżej – było²?

Na przestrzeni ostatniego stulecia pojawiło się wiele prób odpowiedzi na postawione pytania. Gdy jedni zauważyli, że historykom chodzi zapewne o badanie „ludzi w czasie”³, „ludzkiej kondycji”⁴, drudzy dopowiadali, że pochylać możemy się jedynie nad śladami pozostawionymi przez dawne pokolenia, szczególnie zaś nad słowami czy szerzej: znakami. Jeszcze inni stwierdzali, że rzekome rekonstruowanie dziejów to w istocie rodzaj opowieści o nas samych, że – za Benedetto Croce – *każda historia jest historią współczesną*⁵.

Ponieważ funkcjonujemy w czasie, przeszłość i opowiadanie o niej zdają się – w niemal naturalny sposób – powszechne⁶. Domyślamy się już, że kluczem do rozumienia

¹ Wydaje się, niezależnie od zgłaszanych w tej materii deklaracji, że ze zjawiskiem tym nadal jeszcze nie oswoili się sami historycy, a przynajmniej nie do końca. Źródeł tego stanu rzeczy należałoby doszukiwać się w funkcjonującym w większości ośrodków uniwersyteckich sposobie edukowania adeptów Klio: nadal częściej uczymy paleografii niż semiotyki! Zaznajamiając studentów z metodą krytyki źródłowej, nie potrafimy ponadto (bądź nie chcemy?) nauczyć ich radzenia sobie z psychologicznie trudnym, a z perspektywy badań naukowych i podjętego w artykule tematu wielce istotnym, problemem uzależnienia emocjonalnego badacza od świadka historii.

² Problem ten zyskał miano paradoksu ontologicznego historii (klasycznej) – zob. K. Zamorski, *Co można pomyśleć o przyszej przeszłości?*, [w:] *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000-2010*, red. A. Czyżewski i in., Łódź 2012, s. 22, *Biblioteka Instytutu Pamięci Narodowej*, t. 27.

³ M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, przeł. W. Jedlicka, przejrzał i przedm. opatrzył W. Kula, Kęty 2009, s. 50, *Biblioteka Historyczna – Marek Derewiecki*, 5.

⁴ D.R. Kelley, *Oblicza historii. Badanie przeszłości od Herodota do Herdera*, przeł. M. Tomaszewski, Warszawa 2010, s. 10, *Klio – Wydawnictwo Naukowe PWN*.

⁵ Podobne stanowisko przedstawił Lucien Febvre, akcentujący społeczną funkcję historii w *porządkowaniu przeszłości ze względu na teraźniejszość* (zob. J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007, s. 171, *Communicare*), a także Martin Heidegger, głoszący, że *historia jest nie tylko dokonywaną przez człowieka projekcją teraźniejszości w przeszłość, ale jest projekcją najbardziej »wyobrażonej« części tej teraźniejszości. Jest projekcją w przeszłość przyszłości, którą człowiek sobie wybrał, jest historią-fikcją, historią-pragnieniem na opak* (tamże, s. 170). Sam Le Goff z takim stanowiskiem się nie zgadzał.

⁶ *Pojemna, wielowymiarowa i wielokształtna przestrzeń czasu przeszłego stanowi dla żyjących problem*

różnorodności podejść do przedmiotu badania historycznego jesteśmy my sami. Po pierwsze dlatego, że to my, z jakiegoś powodu, stawiamy pytania o przeszłość, że staramy się zrozumieć jej sens, a raczej istotę naszego „trwania/wędrówki” „w czasie”. Po drugie, choć kto wie, czy nie jest to powód istotniejszy, dlatego że sami, doświadczając „upływu czasu”, nie zatracamy (przynajmniej w większości przypadków) poczucia własnej tożsamości. Owo doświadczenie trwałości „ja” wydaje się następnie projektowane, rzutowane na ogląd świata. Mimo że ten ostatni zmienia się, rozpoznajemy w nim przecież ciągle „ten sam (choć zmieniony) świat” co przed rokiem, dekadą, a po dokonaniu kolejnej operacji – uznaniu analogii między naszymi doświadczeniami i doświadczeniami naszych rodziców, dziadków i dalszych przodków – ten sam świat *ab Urbe condita*.

Z równą oczywistością, jak doświadczenie upływu czasu, poczucia trwałości i niezmienności tożsamości, wydajemy się odbierać brak możliwości „ogarnięcia”, recepcji „wszystkich doświadczeń z przeszłości”. Nie próbujemy nawet wyobrazić sobie, co w danej chwili może myśleć siedem miliardów żyjących teraz ludzi, nie pytamy o ich aktualne i dawne doznania. Tym bardziej musimy odczuwać bezradność wobec doświadczenia wszystkich, jak się szacuje, ponad stu miliardów *homo sapiens*⁷, którzy do tej pory stąpali po naszej planecie. Dlaczego więc, mimo to, tak szybko gotowi jesteśmy zapomnieć o genetycznej megapolifonii otaczającej nas rzeczywistości, esencjalizując czy redukując przeszłość do na pozór logicznego, często zaś po prostu sofistycznego ciągu przyczynowo-skutkowego?

PAMIĘĆ I POSTPAMIĘĆ

Część odpowiedzi na postawione dotąd pytania zawiera się przypuszczalnie w fenomenie pamięci. Pamięć traktuje się najczęściej jako zdolność przechowywania informacji⁸ albo sposób (sposoby), za pomocą których przeszłość jest obecna w teraźniejszości⁹. Zdolność przechowywania informacji przez człowieka ma jednak charakter ograniczony. Podstawową cezurą jest tutaj kres życia jednostki. Poza tym rzadko przywiązujemy większą wagę do powtarzających się, rutynowych zachowań. Nad wyraz często zapominamy też o sytuacjach, którym pierwotnie skorzy byliśmy przypisać większe znaczenie. Na podstawie własnych obserwacji uważamy, że pamięć potrafi pokonywać granicę rozdzielającą życie od śmierci. I choć to jedynie **odblask nieśmiertelności**, to nadaje on pamięci duże znaczenie w naszym codziennym funkcjonowaniu. Stąd tak wiele wysiłku wkładamy w to, aby nie doszło do „utruty pamięci”, aby nie zapominać samemu,

i wyzwanie, dlatego jednostki i zbiorowości podejmują różne działania, aby uporać się z nią emocjonalnie, ogarnąć intelektualnie, zachowywać, ale też przekształcać i wbudowywać w tkankę teraźniejszości. P.T. Kwiatkowski, *Kategoria przeszłości w potocznej pamięci zbiorowej*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 81.

⁷ <http://infra.org.pl/nauka/czowiek/1224-ilu-ludzi-yo-na-ziemi>, 12 VIII 2014.

⁸ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, s. 101.

⁹ E. Hałas, *Przedmowa*, [w:] *Kultura jako pamięć...*, s. 11.

ale przede wszystkim – aby przekazać innym, następnym pokoleniom to, co wydaje się nam najważniejsze.

Wydarzenia z przeszłości utrwalamy na różne sposoby. Pielęgujemy je we własnej pamięci, opowiadamy, przypominamy, zapisujemy. Z czasem okazuje się, że nawet „istotnych wspomnień” jest na tyle dużo, iż pojawia się potrzeba ich selekcji. Okazuje się równocześnie, że wspomnienia różnych osób wchodzą ze sobą w różnorodne relacje: czasami podążają za sobą, czasami się uzupełniają, nierzadko też wchodzą w kolizję. Bywa, że „pamiętamy inaczej”, „różniemy się pamięcią”. Selekcja wspomnień staje się w konsekwencji aktem o wymiarze społecznym, który skutkuje powstaniem katalogu/katalogów wiedzy o przeszłości, zdefiniowanej/zdefiniowanych dychotomicznie (wiedza „wartościowa” i „niewartościowa”, „prawdziwa” i „fałszywa”, „naukowa” i „nienaukowa”, „nasza” i „obca”).

Dostrzeganie różnych sposobów pamiętania zapoczątkowane zostało co najmniej w czasach Platona (*eikon, phantasma*) i Arystotelesa (*mneme, anamnesis*). Na przestrzeni kolejnych stuleci mówiono i pisano o pamięci prawdziwej, pamięci indywidualnej lub zbiorowej, pamięci komunikacyjnej¹⁰, fundacyjnej, biograficznej oraz kulturowej¹¹. W końcu pojawił się także, kojarzony z Marianne Hirsch, termin „postpamięć”¹². Definiuje się ją jako rodzaj lub typ pamięci osób, które bezpośrednio nie doświadczyły jakiegoś wydarzenia, ale przejęły wiedzę/pamięć o nim od ludzi sobie bliskich (najczęściej rodziców lub szerzej: rodziny, środowiska). Musiały to być przy tym wydarzenia ważne, często traumatyczne¹³.

Epistemologicznych źródeł badań nad postpamięcią szukać należy w rozwoju psychologii i psychoanalizy¹⁴. Mają one ponadto niewątpliwy związek z doświadczeniem II wojny światowej, a także z dynamicznymi zmianami cywilizacyjnymi, które nastąpiły w ostatnim półwieczu. Na gruncie historycznym, przede wszystkim w obszarze historiografii postmodernistycznej, rozwój badań nad postpamięcią jest związany z interdyscyplinarnymi

¹⁰ Za C. Levi-Straussem: *atrybutem pamięci komunikacyjnej/komunikatywnej jest diachroniczność, zaś pamięci kulturowej synchroniczność, choć ta ostatnia również przecież ulega zmianom*. Zob. K. Kaźmierska, *Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna*, [w:] *Kultura jako pamięć...*, s. 47.

¹¹ E. Hałas, *Przedmowa*, s. 12.

¹² Zob. <http://www.postmemory.net>, 26 V 2017.

¹³ Jak zauważył Jacek Nowak, *charakter owych wspomnień wymuszał na powiernikach włączenie ich do swojej narracji tożsamościowej. Mówiąc prościej, ci którzy wysłuchali narracji o tragicznych przeżyciach swoich bliskich, inkorporowali je do swego doświadczenia i tym samym stali się nosicielami [...] tragicznej pamięci o minionych zdarzeniach*. J. Nowak, *Spoleczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków 2011, s. 51, 52.

¹⁴ Już na początku XX wieku Henry Berr miał zresztą stwierdzać, że *historia w ogólności i całości to tylko psychologia, to rodzenie się i rozwój psychiki*. Cyt. za: W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 2010, s. 143, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 3283. O relacjach łączących historię i psychoanalizę pisał ostatnio np. Dominik LaCapra, *Psychoanaliza, pamięć i zwrot etyczny*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 127. Zob. również: A. von Plato, *Historia i psychologia – historia mówiona a psychoanaliza. Zarys problemu i przegląd literatury*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2013, s. 5-38.

genocide studies, będącymi pierwotnie próbą opowiedzenia tragedii Holokaustu¹⁵. Refleksja nad Holokaustem przyczyniła się również do tzw. zwrotu etycznego w historiografii, a ten nurt, na zasadzie podobnej do sprzężenia zwrotnego, dodatkowo zogniskował zainteresowanie części historyków postpamięcią i jej „posiadaczami”¹⁶.

W ostatnich dekadach zaczęto równocześnie (nie bez towarzyszących temu dylematów i obaw) przypominać o koniecznej w przypadku badań naukowych ostrożności. W ogniu krytyki znalazła się m.in. „wynaturzona postpamięć”, zniekształcająca i zaciemniająca przeszłość. Dostrzeżono jej podatność i przydatność w technikach *manipulujących pamięcią*¹⁷. *Zwłaszcza urodzeni później* – pisał Dominick LaCapra – *mogą, na zasadzie swoistego efektu pourazowego [...] reagować na [...] zdarzenia uogólnionym hiperbolicznym lub wygórowanym stylem, który czasami zaciera wszelkie rozróżnienia i graniczy z paradoksalnie monotonnym sensacjonalizmem; stylem, który często podważa osąd krytyczny i przestania lub rozwiązuje zbyt jednostronnie problem rzeczywistych i pożądaných relacji między nadmiarem a granicami normy*¹⁸.

Postpamięć, jak już stwierdzono, charakteryzuje się niezwykle emocjonalnym stosunkiem podmiotu do przedmiotu opisu: *Świadomość istnienia trudnych i nierozliczonych spraw z przeszłości – to, co w terminologii nawiązującej do psychoanalizy nazywane bywa efektem pourazowym [...] lub postpamięcią [...] często współistnienie z poczuciem zagrożenia oraz brakiem umiejętności rozwiązania problemu, „przepracowania” traumy przeżywanej lub odziedziczonej*¹⁹. Skutkiem tego jest nie tylko, jak

¹⁵ Holokaust, pomimo oporu ze strony części środowisk żydowskich, stał się swoistym archetypem *niewyobrażalnej zbrodni wobec ludzkości*. Stanowisko żydowskie pozwala zaobserwować przy tym pewien bardziej uniwersalny mechanizm: poddana eksterminacji grupa narodowa, a ściślej jej liderzy, zazwyczaj traktuje własną tragedię jako zjawisko wyjątkowe; do wątku tego przyjdzie jeszcze powrócić w niniejszym tekście. W tym miejscu wspomnę jedynie, że na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci przedstawiciele wielu grup narodowych zaczęli odnajdywać w przeszłości doświadczone przez swoich przodków *niewyobrażalne zbrodnie*. Ormianie przypomnieli o ludobójstwie dokonanym przez Turcję, Ukraińcy o Hołodomorze (Wielkim Głodzie z lat 1932-1934), Polacy o ludobójstwie wołyńskim, Romowie o Parajmos lub Samudaripen, Serbowie i Chorwaci o wzajemnych rzeziach z okresu II wojny światowej, Bośniacy o Srebrenicy, Kurdowie o Chalabdzji, Tutsi o masakrach dokonanych przez Hutu. O wielu innych *niewyobrażalnych zbrodniach* większość z nas mogła nawet nie słyszeć. Por. M. Staniul, *Prywatna kolonia Leopolda II. Zbrodnie króla Belgów w Kongo*, [online] http://historia.wp.pl/title,Prywatna-kolonia-Leopolda-II-Zbrodnie-krola-Belgow-w-Kongo,wid,16493809,wiadomosc.html?tid=11272c&_tictsrn=3,26V2017; C. Elkins, *Rozliczenie z imperium. Przemilczana historia brytyjskich obozów w Kenii*, Warszawa 2013, *Sfery*.

¹⁶ Próby opisanego kataklizmu, przez które przechodziła ludzkość i które tylko w XX wieku pochłonęły dziesiątki milionów istnień, wymogły na autorach nie tylko konieczność wzniesienia się na wyżyny *taktu, jak i talentu, by wiedzieć, kiedy i jak unikać pułapek niestosowności* (F. Ankersmit, *Pamiętając Holocaust. Żaloba i melancholia*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych...*, s. 163), lecz również, w znakomitej większości przypadków, zaczęły przemieniać piszących w powierników bohaterów swoich opowieści. „Pochłaniały ich”. Podkreśla się ponadto, że postpamięć odnosi się do *przeżyć, które miały charakter doświadczeń przykrych i tragicznych*. Ma więc nierzadko charakter obsesyjny i nieustępliwy. Por. J. Nowak, *Spoleczne reguły pamiętania...*, s. 51.

¹⁷ J. Nowak, *Spoleczne reguły pamiętania...*, s. 43.

¹⁸ D. LaCapra, *Psychoanaliza...*, s. 128.

¹⁹ P.T. Kwiatkowski, *Kategoria przeszłości...*, s. 100-101.

pisze Kwiatkowski, powołując się na Hannę Krall, milczenie, ale i krzyk. Tłumaczyłoby to w jakimś zakresie tendencje do hiperbolizacji lub przejawskawień, o których wspomniał LaCapra.

Postpamięć, w odniesieniu do relacji między bliskimi sobie, często spokrewnionymi ludźmi, należałoby analizować jeszcze w jednym istotnym wymiarze. Nie chodzi tylko o *silny wpływ na nasze wspomnienia tego, co ludzie powiedzieli nam o tych szczególnych zdarzeniach – często po upływie długiego czasu od ich wystąpienia*²⁰. Chodzi również o to, co i w jaki sposób reprodukuje się w obrębie szerszych kręgów odbiorców, w praktyce zaś przede wszystkim w obrębie wspólnot definiowanych narodowo.

Warto tu zauważyć różnice dotyczące samych wydarzeń historycznych. O ile Holocaust mógł dotknąć każdej żydowskiej rodziny (podobnie jak rzeź Tutsi dokonana przez Hutu czy tragedia narodu kambodżańskiego spowodowana przez Czerwonych Khmerów), o tyle inne, nie mniej przecież dramatyczne wydarzenia traktowane w kategoriach „niewyobrażalnych zbrodni”, nawet w przypadku ich ogromnej skali, jak choćby Hołodomoru, mogły dotknąć tylko części wyobrażonych wspólnot narodowych. Mimo to aktywni członkowie upominających się o pamięć wspólnot, nierzadko z wykorzystaniem aparatu państwowego, próbują doprowadzić do przeniesienia pamięci o określonym wydarzeniu historycznym na jak najszersze rzesze społeczeństwa²¹. Nie będzie to już jednak postpamięć w znaczeniu nadanym jej przez Hirsch, lecz raczej (przez analogię do pamięci indywidualnej i zbiorowej) rodzaj **postpamięci zbiorowej** lub **społecznej**, dążący nierzadko do manifestacji pod postacią polityki historycznej.

O ile w przypadku indywidualnym postpamięć ma być przede wszystkim etapem przepracowywania traumy, to w przypadku postpamięci społecznej staje się również instrumentem politycznym, elementem polityki pamięci. Kwiatkowski podkreśla: *Przeszłość funkcjonująca w wiedzy potocznej spełnia warunek funkcjonalności, jest przydatna w praktyce, odgrywa ważną rolę w terażniejszym życiu jednostek i całej zbiorowości [...]. Zdaniem Michaela Oakeshotta, osoby aktywne w terażniejszości, szukające w przeszłości tego, co potrzebne do działania, na przykład argumentów w dyspucie politycznej, wzorów rozwiązań organizacyjnych, mądrości życiowej czy genealogii przydającej blasku określonej instytucji lub grupie społecznej, traktują minioną rzeczywistość w sposób szczególny. Czerpią one wiedzę o minionej rzeczywistości z rozmaitej jakości źródeł [...] a następnie wybierają to, co dla nich wygodne. W taki sposób praktyka kreuje fałszywy autorytet, obraz przeszłości budowany z wątpliwej jakości składników dobranych z punktu widzenia terażniejszych potrzeb, wyobrażeń, interesów i wartości*²². Stawka jest tu zresztą bardzo wysoka. Współczesnym inżynierom społecznym wydaje się, że od skuteczności podjętych

²⁰ L. Ratkowska-Widlarz, *Narracje (relacje świadków) w warsztacie antropologa kultury. Pamięć i antropologia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011, s. 52. Autorka odwołuje się do Eliota Aronsona.

²¹ Marianne Hirsch przywołuje symptomatyczne zdanie Ewy Hoffman: *Dopiero drugie pokolenie, pokolenie-łącznik ma tę szansę, by nabytą, przekazaną wiedzę zamienić w historię lub w mit*. M. Hirsch, *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2011, nr 105, s. 28. Za przypomnienie artykułu dziękuję Ewie Domańskiej.

²² P.T. Kwiatkowski, *Kategoria przeszłości...*, s. 91.

działań zależy w dużym stopniu ewolucja kształtu pamięci kulturowej danej społeczności, a więc w jakimś sensie jej „zaprogramowanie” na kolejne lata.

Podsumowując: postpamięć, będąc wyrazem postawy określonego pokolenia, wydaje się cechować jednoznacznością, a wraz z nią często nieuświadomioną selektywnością (wybiórczością). Staje się ona swoistą kontynuacją wydarzenia, przybierając czasami postać zemsty symbolicznej. Jest przyzmatyczna, na swój sposób esencjonalna, a także teleologiczna i funkcjonalna.

ŚWIADEK HISTORII I ŚWIADEK ZASTĘPCZY

Postpamięci towarzyszy pojęcie „świadka zastępczego”. Jego prototypem jest termin „świadek historii”, a idąc nieco dalej – „świadek zdarzenia”. Marta Kurkowska-Budzan zauważyła, że słowo świadek *w języku polskim funkcjonuje przede wszystkim w kontekście wymiaru sprawiedliwości, w drugim znaczeniu jako ‘osoba obecna przy czymś, mogąca stwierdzić to, co widziała; świadek zdarzenia, zajścia’. Świadek historii łączy [...] oba znaczenia za sprawą wagi, jaka jest społecznie i kulturowo przypisywana procedurze ustalenia faktów historycznych, przyrównywanej do śledztwa w procesie*²³. Na bardziej uniwersalne korzenie tego zjawiska (związków historiografii i państwa, a w ślad za nim prawa) wskazywał Donald R. Kelley. Przypomniał on, że *od jurystów historia przejmowała [...] koncepcję udokumentowanych świadectw, pojmowanych nie jako zwykły materiał ilustracyjny czy przykładowy, ale jako precedens, a nawet dowód*²⁴. Jednakże to Marta Kurkowska-Budzan dostrzegła fakt mający dla naszych rozważań kapitalne znaczenie: *[...] w przeciwieństwie do świadka w śledztwie, wiarygodność świadka historii zdaje się być dużo większa. [...] Świadectwo składane było w początkach polskiej oral history przeciwko oficjalnej historiografii [podkr. J.S.] stojącej na straży reżimu totalitarnego, a przynajmniej przez ten reżim akceptowanej, która – co milcząc lub wprost jest przyjęte – była zafalszowana. Teoretycznie świadectwo stoi w jednym rzędzie z innymi źródłami, które muszą podlegać normalnej krytyce – co jest regułą w klasycznej historiografii, ale jeśli weźmie się pod uwagę nasz kontekst kulturowy, taka krytyka wydaje się moralnie niezręczna. Świadkiem historii w oral history zostaje się przez swego rodzaju nominację, która pełni funkcję zadośćuczynienia za zapomnienie, przemilczenie, prześladowanie przez historiografię dotychczasową lub oficjalną [...]. „Świadkowie historii to bohaterowie naszych czasów”, to osoby obdarzane szacunkiem i stawiane od początku wyżej, bo były ofiarami – wojen, reżimów. Do tego są one najczęściej w zaawansowanym wieku, należąc do odchodzącego, a więc cennego pokolenia*²⁵.

Kurkowska-Budzan uświadamia nam zatem rozliczne warstwy kulturowe skupione wokół pojęcia świadka (historii). To nie tylko specyficzny kontekst historyczny, ale

²³ M. Kurkowska-Budzan, *Informator, świadek historii, narrator – kilka wątków epistemologicznych i etycznych oral history*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011, s. 19.

²⁴ D.R. Kelley, *Oblicza historii...*, s. 250.

²⁵ M. Kurkowska-Budzan, dz. cyt., s. 19.

także problem więzi, a być może nawet zależności pokoleniowej. Wojciech Burszta uzupełnia w jakiś sposób tę myśl, odsyłając nas na pogranicza socjologii i psychologii, gdy pisze, że *miłość do narodowej ojczyzny to żarliwe oddanie się chimerze ojcostwa, w obrębie której „naród” jest pojmowany jako rodzina poszerzona, ukształtowana w typowo patriarchalny sposób*²⁶.

W naturalny sposób bezpośrednich świadków historii z czasem zaczyna ubywać. Istnieje przy tym takie pojęcie jak horyzont doświadczenia, ilustrujący zapadanie nad kolejnymi wydarzeniami swoistej smugi cienia. Umowną granicę stanowi tu mniej więcej 70-80 lat, przeciętna długość życia człowieka²⁷. W tym czasie dokonuje się jednak niezwykle istotny proces zastępowania pamięci biograficznej zupełnie innym rodzajem pamięci – pamięcią kulturową, która wtórnie staje się częścią indywidualnych pamięci członków jakiejś zbiorowości.

Jednocześnie, z odchodzeniem świadków zdarzeń historycznych, nowymi autorami narracji historycznej stają się świadkowie zastępczy, tj. takie osoby, które z racji wieku nie mogły uczestniczyć w samym wydarzeniu, ale pozostawały w bliskiej, często rodzinnej relacji ze świadkami historii. Andrzej Szpociński podkreśla, że *świadkiem zastępczym nie może być każdy. O tym, że ktoś staje się nim, decyduje w pierwszym rzędzie relacja, w jakiej pozostaje on ze wspólnotą doświadczenia (ocaleni członkowie rodzin dzielący swą żywą pamięć z pokoleniami następującymi)*²⁸. Koresponduje to z opinią Kwiatkowskiego: [...] *w procesie konstytuowania się zbiorowej pamięci nie wszyscy członkowie określonej zbiorowości traktowani są jednakowo: treści wnoszone przez jednych (na przykład: zwycięzców, patrycjatu, soli tej ziemi, najprzedniejszego rycerstwa) mają większe szanse na utrwalenie i społeczne funkcjonowanie, podczas gdy doświadczenie innych (na przykład: pokonanych, ludzi niskiego stanu, kobiet, biedoty, mniejszości) traktowane jest jako budulec gorszej jakości, nienadający się na tworzywo wspólnego dziedzictwa*²⁹. Cytowany autor odwołuje się przy tym do teorii pól symbolicznych Pierre’a Bourdieu: *W każdej z takich względnie autonomicznych sfer życia zbiorowego, dochodzi do określenia logiki pola – stawki oraz reguł gry. [...] W kontekście interesującej nas problematyki możemy mówić o polu zbiorowej pamięci przeszłości, które jest systemem wielowymiarowych relacji budowanych przez różne podmioty*³⁰.

W polskiej praktyce rola świadka zastępczego bardzo często przenoszona jest na tych, którzy o przeszłości piszą, a więc na historyków. Uwzględniając wątki martyrologiczne w polskiej kulturze narodowej, traktowanie pamięci jako *rodzaju „kulturowej religijności”*³¹, historykom imputuje się często odpowiedzialność *za nieobecnych*

²⁶ W. Burszta, *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacionalizmem w tle*, Warszawa 2013, s. 101. Na temat relacji historii i psychoanalizy zob. D. LaCapra, *Psychoanaliza...*, s. 127.

²⁷ K. Kaźmierska, *Współczesna pamięć...*, s. 46-47.

²⁸ A. Szpociński, *Widowiska przeszłości. Pamięć jako wydarzenie*, [w:] *Kultura jako pamięć...*, s. 74.

²⁹ P.T. Kwiatkowski, *Spoleczne tworzenie zbiorowej niepamięci*, [w:] *Etniczność, pamięć, asymilacja. Wokół problemów zachowania tożsamości mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce*, red. L.M. Nijakowski, Warszawa 2009, s. 102.

³⁰ *Tamże*, s. 91-92.

³¹ E. Domańska, *Wprowadzenie. Pamięć, etyka i historia*, [w:] *Pamięć, etyka i historia...*, s. 17.

*zmarłych*³², a więc jakąś odmianę „kultu grobów”. Historycy mają stać się kimś w rodzaju społecznego świadka zastępczego, a w każdym razie reprezentanta społecznej postpamięci, a zatem – bardzo często – zakładnikiem określonego (tu: etnohistorycznego) sposobu narracji o przeszłości³³.

TAK ZWANY KONFLIKT POLSKO-UKRAIŃSKI W KONTEKŚCIE WOJNY I WSPÓŁCZESNOŚCI

O tym, że żaden inny obszar badań historycznych, a w zasadzie narracje doń się odnoszące nie są przesiąknięte tak silnym ładunkiem emocjonalnym, nie wywołują tylu skrajnych opinii, co dzieje zapoczątkowane wybuchem II wojny światowej, zadecydowała w pierwszej kolejności skala tego wydarzenia historycznego i – jak już zauważono – jego percepcja. Skutkiem wojny były nie tylko dziesiątki milionów jej ofiar³⁴, ogromne zniszczenia materialne, degradacja środowiska naturalnego, lecz również nowy ład polityczny ustanowiony przez jej faktycznych zwycięzców: elity moskiewskie i waszyngtońskie. Kolejne dziesięciolecia upływające od dnia podpisania kapitulacji przez Niemcy stały się okresem rywalizacji obu tych ośrodków władzy o hegemonię na planecie. Istotne w kontekście podjętego tematu może być to, że owa rywalizacja wpływała również na sposób konstruowania wizji przeszłości w obszarze metanarracji, tworzenia najszerszej struktury myśli historycznej. Wypełniają ją przecież w istocie tak zasadnicze terminy jak walka o „wolność”, „demokracja”, „internacjonalizm”, „antykomunizm”, „świat zachodni”, „świat wschodni”, „globalizacja” itd., co zresztą stanowiłoby potwierdzenie przywołanego wcześniej stanowiska Bourdieu.

³² Tamże, s. 19.

³³ Potencjał pozwalający na swoiste „ustanowienie świadka zastępczego” wydaje się różny w odniesieniu do pokolenia bezpośrednich potomków (dzieci) i kolejnych pokoleń (wnuków itd.). Na podstawie tej intuicji (wspartej częściowo lekturą artykułu Karoliny Stępniewskiej, o czym dalej) ograniczyłem cezury czasowe dotyczące dat urodzin świadków zastępczych nie tylko „z góry” (ok. 1939 r.), ale też „z dołu” (tj. ok. 1964-1969), przyjmując 25-30 lat za okres wymiany pokoleniowej. Według Karoliny Stępniewskiej *Psycholodzy z Emory College of Arts and Science (USA) odkryli, że dziecięca amnezja rozpoczyna się w okolicach siódmych urodzin. Z ich badania, którego wyniki opublikowało czasopismo „Memory”, dowiadujemy się, że o ile większość trzylatków pamięta wiele wydarzeń z ostatniego roku życia, a wspomnienia te utrzymują się, kiedy mają 5 i 6 lat, zaczynają one zanikać u siedmiolatków. Ośmio- i dziewięciolatki pamiętają zaledwie około 35 proc. wydarzeń sprzed 3 urodzin – w porównaniu z 63-72 proc. zdarzeń zapamiętanych przez pięcio- i sześciolatków. Naukowcy podejrzewają, że może tak działać dlatego, że w tym czasie zmienia się sposób działania naszej pamięci.* K. Stępniewska, *Wspomnienia z pierwszych lat życia – kiedy tracimy je bezpowrotnie?*, [online] http://www.edziecko.pl/rodzice/1,79361,15762934,Wspomnienia_z_pierwszych_lat_zycia_kiedy_tracimy.html. Pytanie, które należałoby zadać w tym miejscu, brzmi: jak na pamięć o wydarzeniu wpływa jego rodzaj (w tym przypadku doznana trauma)?

³⁴ Jakkolwiek trudno jest to sobie wyobrazić, to w historii ludzkości zdarzały się już proporcjonalnie większe masakry niż ta, która pochłonęła w latach 1939-1945 ok. 70 mln osób. Zob. *The Fallen of World War II*, [online] https://www.youtube.com/watch?v=v_vjj13l6Pb4, zob. też: <http://pl.fallen.io/ww2> [dostęp zweryfikowany 26 VI 2017].

Wbrew wielu opiniom rywalizacja określana potocznie jako „sowiecko-amerykańska” nie zdołała jednak wykreować świata zdominowanego przez jedną potęgę. Do globalnego wyścigu przyłączyły się nowe podmioty, przede wszystkim Chiny, a w ostatnim czasie również coraz bardziej emancypujący się świat arabski. Na swój sposób do wyścigu tego chciała również włączyć się Europa, a ściślej mówiąc, dwa jej najsilniejsze kraje – Francja i Niemcy, których sojusz wytyczył ewolucję wspólnej europejskiej przestrzeni gospodarczej we wspólnotę polityczną. Proces stanowienia państwa europejskiego napotkał jednak na wiele barier i przeciwdziałań. Na upodmiotowieniu Europy, mówiąc oględnie, nie zależy ani Rosji, ani Stanom Zjednoczonym, ani Chinom.

Powstające obecnie na Starym Kontynencie napięcia społeczne stanowią przy tym niezwykle istotną pożywkę dla działań lokalnych, krajowych elit, których rola w ewentualnej federalnej Europie uległaby marginalizacji. Słabszą pozycję ekonomiczną starają się one rekompensować zwiększoną aktywnością w innych sferach polityki, dyskontując po trosze wzrost niezadowolenia społecznego wynikającego m.in. ze skutków procesów globalizacyjnych. Historia tych krajów, także dawna, ale szczególnie ta najbardziej bliska naszym czasom, staje się nie tylko oczekiwaną, co wręcz poszukiwaną aktualnością. To właśnie historia stanowić ma podłoże jawnego **instrumentarium władzy – polityki historycznej**.

W tak zarysowanych ramach analizy pojawia się problem określany jako relacje, czy też tzw. konflikt polsko-ukraiński z okresu II wojny światowej. Wspomniana kwestia jest tak jak inne zagadnienia dotyczące przeszłości problemem wielowymiarowym³⁵. Działania zbrojne zapoczątkowane we wrześniu 1939 roku przez państwo niemieckie przeciwko Polsce, a następnie włączenie się do jej rozbioru Związku Radzieckiego uruchomiły lawinę wydarzeń, określanych w historiografii mianem II wojny światowej. Można byłoby je porównać jednak nie tyle do linearnego ciągu przyczynowo-skutkowego, co raczej efektu eksplozji, której niszczące fale rozchodziły się w różnych kierunkach i z różnym skutkiem, w zależności od napotkanych przeszkód na swej drodze. Tak czy inaczej, kumulowana przez lata energia wyzwoliła w jednostkach i grupach społecznych aktywizm ukierunkowany z jednej strony na podbój i zawłaszczenie, a z drugiej na obronę lub ucieczkę. Wspólna dla obydwu form była towarzysząca im destrukcja. Porządek pokoju został zastąpiony przez porządek wojny i okupacji.

Tak zwany konflikt polsko-ukraiński nie jest dziś zasadniczo przez nikogo postrzegany jako „wynalazek” II wojny światowej. W różnych odmianach miał się toczyć, wybuchać, cichnąć i tlić, odkąd zaczęto na nowy sposób definiować, czym jest naród. Odwołujący się do tego terminu autorzy dostrzegają go także i w czasach, w których podstawową podziału społecznego były stany³⁶. Rywalizacja prowadzona od poło-

³⁵ Przy czym sam termin „konflikt polsko-ukraiński” wydaje się z wielu powodów nieadekwatny do określenia złożoności wydarzeń mających miejsce na terenie byłych wschodnich województw Rzeczypospolitej. Przede wszystkim ma charakter wybitnie esencjalistyczny, kieruje naszą uwagę na zaledwie jeden z elementów tamtej rzeczywistości. Ponadto odwołuje się on do kategorii narodowych, które same w sobie wydają się dziś problematyczne (m.in. z powodu ich afiliacji z dyskursem władzy). Kwestii tej warto poświęcić więcej miejsca w odrębnym opracowaniu.

³⁶ M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 1-3, Warszawa 1994. Pochodzący z Wołynia Siwicki

wy XIX wieku pod kierunkiem inteligencji, nowej elity społecznej, zogniskowała się w pierwszej połowie XX wieku wokół tego samego terytorium i w ogromnej mierze – tych samych osób, przeistaczając się stopniowo w swoistą „samosprawdzającą się” inkarnację filozoficznych koncepcji Hegla, szczególnie wyraźną w czasach, gdy złudne triumfy wydawała się święcić jej volkistowska odmiana (*Blut und Boden*). Nigdy też nie toczyła się w próżni, dotykając w szczególności interesów bliższych i dalszych sąsiadów.

Wydarzenia, które nastąpiły po 1 września 1939 roku, bywają niekiedy porównywane do Koliszczyzny (1768). Choć nie ma między nimi prostych analogii, to warto zwrócić uwagę, że skala zjawisk (np. liczba ofiar) mogła być rzeczywiście zbliżona. Ruch hajdamacki w drugiej połowie XVIII wieku miał niezwykle silny wymiar socjalny – element ten można również wyodrębnić w przypadku Wołynia. Jeśli wierzyć Władysławowi Konopczyńskiemu, powstanie hajdamackie nosiło także znamiona dywersji moskiewskiej³⁷. W przypadku wydarzeń na Wołyniu w latach wojny zaangażowani byli zarówno Sowietci, jak i Niemcy (co stało się podstawą do określania przez niektórych badaczy tzw. konfliktu polsko-ukraińskiego mianem „wojny w wojnie”³⁸).

WSPÓŁCZESNE NARRACJE

Jakkolwiek swoje zasadnicze badania prowadziłem dotąd przeważnie w odniesieniu do lat powojennych, II wojna światowa, z oczywistych i częściowo przypomnianych względów, stanowiła dla nich rodzaj punktu wyjścia czy zasadniczego kontekstu. Ilekroć przychodziło mi weryfikować swoje ustalenia, ujawniały się coraz to nowe rodzaje i formy, nazwijmy to roboczo, obiekcji lub może bardziej wątpliwości. Nierzadko pochodziły one z zewnątrz, od czytelników moich prac, uczestników konferencji, w których brałem udział, czasami od anonimowych „recenzentów” w przestrzeni wirtualnej lub choćby „życzliwych” rozmówców telefonicznych, rzekomo zatroskanych reprezentantów „określonych środowisk”.

Owe wątpliwości zaczęły znajdować odbicie również w stopniowo oswajanym przeze mnie świecie antropologii historycznej. „Zagęszczanie” opisu stało się dla mnie drogowskazem dla prowadzonych badań. Oznaczało przy tym konieczność ponownego odczytania znanych mi – a przynajmniej tak sądziłem – opisów interesujących mnie zagadnień badawczych. Zaowocować to musiało nie tylko podróżą do „jądra ciemności” relacji polsko-ukraińskich – wydarzeń z lat 1939-1948, koncentrujących się wokół ocen postaw ludności zamieszkującej dawne województwa wschodnie w okresie wojny niemiecko-polskiej i agresji sowieckiej, konfliktu na Wołyniu i Galicji Wschodniej, a także w czasie powojennych deportacji. W ostateczności musiało również

(1917-2004) był jednym z aktywniejszych powojennych ukraińskich działaczy społecznych w Polsce. W okresie wojny służył w ludowym Wojsku Polskim.

³⁷ W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. 2, Kraków–Warszawa 1911, s. 345, *Monografia w Zakresie Dziejów Nowożytnych*, t. 16.

³⁸ K. Lowe, *Dziki kontynent. Europa po II wojnie światowej*, przeł. M.P. Jabłoński, Poznań 2014, s. 343, *Historia – Rebis*.

doprowadzić do głębszego namysłu nad najbardziej dotąd oczywistymi dla mnie kwestiami, jak choćby istotą narodu³⁹.

Na temat relacji polsko-ukraińskich z okresu II wojny światowej dysponujemy dziś różnymi rodzajami opisów: od źródeł pamiętnikarskich, świadectw dokumentów urzędowych, nagrań świadków, przez liczne rodzaje przetworzeń w postaci prac naukowych, publicystycznych, polemicznych, skończywszy na literaturze pięknej, filmach oraz działaniach performerskich (inscenizacjach). Każda z tych form przekazu powinna być analizowana według innych kryteriów. Ale jednocześnie każda z nich w ten czy inny sposób wpływa na pozostałe, w tym również na przekazy o charakterze naukowym. Co ważne – status owych przekazów w odbiorze społecznym nie wydaje się równy. Mam tu na myśli poziom zaufania czy też uznania hierarchii w zakresie potocznie rozumianej prawdziwości (obiektywizmu), bezstronności przekazu. Z powodów niezwykle głęboko zakorzenionych w kulturze, o czym wspomniano wcześniej, opinia historyka, szczególnie ta, która zgodna jest z aktualną polityką władz lub która jest akceptowana w określonym środowisku społecznym, niejednokrotnie otrzymuje walor podobny do wyroku sądowego. Tworzy to z jednej strony specyficzny wymiar odwiecznej relacji dziejopisarzy z jurystami. Z drugiej strony – stanowi też przesłankę zwiększającą swoistą presję społeczną i/lub polityczną na badania naukowe.

Dokonując selekcji negatywnej, pozostawię poza obszarem analizy wypowiedzi anonimowe, stwierdzając jedynie, że zawierają one bardzo często bardzo negatywny ładunek emocjonalny. Pod przykryciem „nicka” eksplodują żale i pretensje, ale nie brak też opinii oszczerczych, obraźliwych, rozpalających nienawiść, nawołujących do rewizji granic itd. Istnieje dość rozpowszechniona opinia, że wśród „wyzywających” się w komentarzach osób (hejterów) nie brakuje także moderatorów, swoistych trendsetterów zatrudnianych przez państwowe agencje z całego świata. Wydarzenia pierwszych miesięcy 2014 roku przypomniały szerokiej opinii publicznej, że słowo jest potężnym orężem⁴⁰. Skupię się tedy na wypowiedziach, które możemy przypisać do konkretnej osoby, grupy osób lub np. instytucji, przede wszystkim zaś na analizie wybranych prac naukowych i popularnonaukowych. Zasadniczo na marginesie rozważań pozostawię wypowiedzi, które kwalifikuję jako publicystykę polityczną, a także pokażną już dzisiaj memuarystykę i utwory literackie. Będą one dla mnie o tyle ważne, o ile za ich pomocą można zilustrować wpływ otoczenia na treść wypowiedzi aspirujących do miana naukowych lub przynajmniej popularnonaukowych, albo inaczej dostrzec mechanizmy, które sterują narracją.

Do początku lat 70. XX wieku pojawiło się w Polsce stosunkowo niewiele publikacji naukowych na temat interesujących nas tu wydarzeń. Uwagę zwrócić należy na dość liczne książki o charakterze wspomnieniowym, jak beletryzowane *Łuny w Bieszczadach*

³⁹ Więcej na ten temat: J. Syrnyk, *Nadzór specjalny. Analiza historyczno-antropologiczna działań organów bezpieczeństwa w kwestii tzw. nacjonalizmu ukraińskiego na Podkarpaciu w latach 1947-1989*, Wrocław-Warszawa 2015, *Monografie – Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 111.

⁴⁰ M. Wachnicki, *Wynajęci Rosjanie cyber-bombardują polski internet?*, [online] <http://swiat.newsweek.pl/wynajeci-rosjanie-cyber-bombarduja-polski-internet-newsweek-cyberatak,artykuly,281538,1.html>, 26 V 2017.

Jana Gerharda (Warszawa 1960), *Był w Polsce czas* Stanisława Wałacha (Kraków 1969), *Czerwone noce* Henryka Cybulskiego (Warszawa 1969) czy mniej znany *Pamiętnik „Muchy”* Mikołaja Kunickiego (Warszawa 1971). W większości w obiegu zamkniętym, w ramach prowadzonego rozpracowywania zagadnienia tzw. nacjonalizmu ukraińskiego przez służby specjalne (cywilne i wojskowe), powstawały sporadycznie prace o bardziej analitycznym charakterze.

Chronologicznie pierwszymi pracami, które realnie otwierały nowy etap badań naukowych, stały się monografia Ryszarda Torzeckiego *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy (1933-1945)* (Warszawa 1972) oraz słynna *Droga donikąd* Antoniego B. Szcześniaka i Wiesława Z. Szoty z 1973 roku. Kolejny rozdział w piśmiennictwie historycznym zapoczątkowała wydana w 1985 roku książka *Władysław świętojurski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim (1865-1944)*, jedna z pierwszych opublikowanych (nie licząc nieco zapomnianego *Pannacjonalizmu*) prac Edwarda Prusa. Prus w wysokim stopniu oparł się w swych publikacjach na materiałach organów bezpieczeństwa (w tym sowieckich), nie poddając ich jednak krytyce źródłowej. Jego prace charakteryzowały się wyjątkową jednostronnością i jednoznacznością, a stosowany przez niego język nie stronił od zwrotów przepełnionych negatywnym w stosunku do Ukraińców ładunkiem emocjonalnym. Jednocześnie Prus nigdy nie ukrywał, że na jego spojrzenie zasadniczy wpływ wywarły własne doświadczenia życiowe.

W nowych realiach społeczno-politycznych, które nastąpiły po roku 1989, książki Prusa wielokrotnie wydawała i wznawiała wrocławska oficyna „Nortom”. Również we Wrocławiu zaczęło ukazywać się czasopismo „Na Rubieży” będące organem Stowarzyszenia Upamiętnienia Zbrodni Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów (SUZOUN), w którym publikowano wspomnienia ocalałych z masakr, listy ofiar itp. Odwołań do problematyki wołyńskiej nie brakowało także w powstających publikatorach coraz liczniejszych towarzystw miłośników Kresów. Wreszcie w 1998 roku na rynku księgarskim pojawiła się monografia Grzegorza Motyki *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*. Głośnym echem odbiły się również odbywające się na przełomie stuleci konferencje naukowe pod wspólnym tytułem *Polska-Ukraina: trudne pytania*. Mówiąc o współczesnych opisach relacji polsko-ukraińskich z okresu II wojny światowej, będącym na myśli właśnie prace powstałe po roku 1998.

Wbrew powielanym w wielu przekazach twierdzeniom (do czego przyjdzie mi jeszcze powrócić) liczba prac powstałych w ostatnich dwóch dekadach i autorów, którzy z różnych punktów widzenia zajmowali się interesującą nas tu problematyką, nakazywałaby stwierdzić, że jest to jeden z aktywniej rozwijanych kierunków badań. Dodatkowy impuls w badaniach nastąpił wraz z powstaniem w obecnym kształcie Instytutu Pamięci Narodowej. Bibliografia dotycząca bezpośrednio lub pośrednio konfliktu polsko-ukraińskiego powstała po 1998 roku liczy dzisiaj dziesiątki, jeśli nie setki tytułów, biorąc pod uwagę tylko istotniejsze pozycje w języku polskim o charakterze naukowym lub popularno-naukowym, edycje źródeł i wspomnienia. Na daleko niepełnej liście autorów rozmaitego charakteru opracowań należałoby umieścić m.in. Grzegorza Motykę, Mariusza Zajączkowskiego, Leona Popka, Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, Stanisławawa Jastrzębskiego, Stanisława Żurka, Czesława Partacza, Tomasza Berezę,

Andrzeja Leona Sowę, Tomasza Roga, Eugeniusza Misię, Romana Drozda, Bogumiła Grotta, Igora Hałagidę, Lucynę Kulińską, Władysława Filara, Ewę Siemaszko, Władysława Siemaszkę, Romualda Niedzielkę, Agnieszkę Michnę, Jana Pisulińskiego, Grzegorza Hryciuka, Szczepana Siekierkę, Romana Wysockiego, Artura Batę, Bohdana Huka i wielu innych. Warto wspomnieć tu również o autorach zagranicznych, których prace przetłumaczono na język polski, jak np. Timothy Snyder, Albina Noskowa, Franz Grelka, Andrij Portnow, Igor Iljuszyn, Grzegorz Rossoliński-Liebe i inni.

Zainteresowanie licznymi, jak widać, autorów problematyką relacji polsko-ukraińskich z okresu II wojny światowej można uznać za po części naturalną reakcję na brak możliwości prowadzenia nieskrępowanej debaty na wiele tematów w okresie Polski Ludowej. Z drugiej strony mamy do czynienia ze wspomnianym już elementem „nachodzenia”, „nadciągania” horyzontu historycznego. Wydaje się, jakoby odchodzące pokolenie świadków wydarzeń chciało uzyskać pewność, że na straży pamięci o istotnych dla niego sprawach pozostaną odpowiedni ludzie. Urodzajną glebę, na której toczy się dziś dyskusja o polsko-ukraińskich relacjach lat II wojny światowej, stanowi przy tym współlistniejący w kulturze polskiej i ukraińskiej martyrologizm oraz jej/ich przedstawieniowość, a także skłonność do ustanawiania/odnajdywania niemal sakralnych znaków w otaczającej przestrzeni (rozumianej tu nie tylko w wymiarze fizycznym, ale również metaforycznym, m.in. przestrzeni pamięci), ewokująca choćby celebracją, rocznicowością itp. Listę przyczyn zainteresowania problematyką polsko-ukraińską niewątpliwie uzupełnia wspomniany wcześniej element toczącej się na naszych oczach i z naszym, *nolens volens*, udziałem, geopolitycznej gry.

TROPY BADAWCZE

Uczestnicy i bezpośredni świadkowie wydarzeń wojennych, czyli, dokonując pewnego uogólnienia, osoby urodzone na długo przed 1939 rokiem, najczęściej dzielili się swoimi doświadczeniami w formie relacji wspomnieniowych. Ich fragmenty były publikowane m.in. w czasopiśmie „Na Rubieży” wydawanym od 1992 roku przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Zbrodni Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu. Stowarzyszenie zbierało również relacje dotyczące zbrodni ukraińskich na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (w materiałach własnych częściej stosowaną nazwą była tu Małopolska Wschodnia). Na podstawie tych, dodajmy – bardzo licznych – relacji, częściowo zaś na kanwie przeprowadzonej kwerendy archiwalnej i informacji zawartych w publikacjach drukowanych stworzone zostały zestawienia osobowe ofiar ukraińskich nacjonalistów⁴¹.

Spośród profesjonalnych naukowców, tzn. osób z potwierdzonym tytułem naukowym, zajmujących się kwestią tzw. konfliktu polsko-ukraińskiego i należących do pokolenia świadków/uczestników wydarzeń, poza wspomnianym wcześniej Edwardem Prusem, należałoby przypomnieć postać Władysława Filara, żołnierza 27 Wołyńskiej

⁴¹ Zob. np. Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006.

Dywizji Piechoty Armii Krajowej, autora m.in. książki *Wołyń 1939-1944. Eksterminacja, czy walki polsko-ukraińskie* (Toruń 2003). W przeciwieństwie do wielu swoich rówieśników jego życiowe doświadczenie doprowadziło go do następującej konstatacji: *Ja przegrałem, ja jestem przegrany. Ja sobie postawiłem za cel, w tym Związku [SZŻAK – przyp. J.S.], że ja muszę tym swoim wszystkim współziomkom, którzy są z Wołynia, którzy przeżyli dużą tragedię, że im muszę wytłumaczyć, że nie można bez końca, że tak powiem, ziać nienawiścią i wylewać żółć, że trzeba szukać porozumienia, zgody jakiejś, prawda, że trzeba również rozumieć w pewnych sprawach i stronę ukraińską, że trzeba również widzieć, że ze strony polskiej były pewne nieprawości, które w jakiś sposób, miały również wpływ na to, co się stało na Wołyniu, prawda. Chciałem im to wytłumaczyć i sprowadzić ich do tego, że trzeba się opierać na dokumentach, na badaniach historyków, a nie na tym, co każdy przeżył, albo co sobie ma jakie wyobrażenie. Ja tą sprawę przegrałem. Ja mimo olbrzymiego wysiłku jaki ja wkładałem, ja nie potrafiłem tych nieprzejeźdźnianych przekonać*⁴².

W związku z przyjętymi wcześniej założeniami (odnośnie do świadków zastępczych) do podstawowej grupy autorów współczesnych opisów tzw. konfliktu polsko-ukraińskiego z lat II wojny światowej zaliczyłbym osoby urodzone w latach między 1939 a 1970 rokiem. Mieszczą się w nich zatem m.in. Artur Bata oraz Bogumił Grott (obaj rocznik 1940), Ewa Siemaszko (ur. 1947), Stanisław Żurek (ur. 1948⁴³), Tadeusz M. Trajdos (ur. 1951), Czesław Partacz (ur. 1952), Lucyna Kulińska (ur. 1955), Tadeusz Isakowicz-Zaleski oraz Romuald Niedzielko (obaj rocznik 1956), Leon Popek (ur. 1958), Grzegorz Hryciuk (ur. 1965), Grzegorz Motyka (ur. 1967), Bogusław Paż (ur. 1968). Zaproponowana cezura ma rzecz jasna charakter woluntarystyczny, stanowi zatem raczej punkt wyjścia do dalszych badań.

Jaki związek z wydarzeniem historycznym stanowiącym punkt odniesienia do naszych rozważań mają wyżej wspomniane osoby? Niektórzy z wymienionych w istocie w różny sposób odwołują się do pokrewieństwa z ludźmi, którzy bezpośrednio doświadczali działań ukraińskich nacjonalistów, bądź też takich, którzy urodzili się na terenach dawnych województw wschodnich (np. T. Isakowicz-Zaleski, E. Siemaszko, ale także L. Popek⁴⁴, A. Bata, Cz. Partacz⁴⁵). W przypadku Lucyny Kulińskiej nie można doszukać się takiej relacji (o ile sobie przypominam, sama to stwierdzała w jednym z wywiadów, czego niestety nie jestem w stanie teraz zweryfikować), jednak w 2013 roku jej nazwisko widniało w składzie zarządu Stowarzyszenie Instytut Kresów Rzeczypospolitej (obok m.in.: Janusza Dobrosza, Franciszka Stefaniuka czy Jana Niewińskiego). Obecne władze SIKR stanowią z kolei m.in. Czesław Partacz, Jacek Wilczur, Andrzej Zapałowski i Józef Tarniowy. Istnieją ponadto personalne powiązania między SIKR

⁴² Władysław Filar, Archiwum Historii Mówionej, [online] <http://www.audiohistoria.pl/web/index.php/swiadkowie/osoba/id/918>, 19 VIII 2014.

⁴³ <http://www.bn.org.pl>, dostęp zweryfikowany: 26 V 2017.

⁴⁴ *Genocide and Rescue in Wolyn. Recollections of the Ukrainian Nationalist Ethnic Cleansing Campaign Against the Poles During World War II*, ed. T. Piotrowski, Jefferson–London 2008, s. 60.

⁴⁵ A. Szycht, *Ekspert: mniejszości trzymają Polskę za gardło jak sycylijska mafia*, [online] <http://prawy.pl/11448-ekspert-mniejszosci-trzymaja-polske-za-gardlo-jak-sycylijska-mafia>, dostęp zweryfikowany: 26 V 2017.

a organizacją Memoriae Fidelis, w której członkiem władz jest Ewa Siemaszko. Zapewne głębsza analiza wypisów z Krajowego Rejestru Sądowego dostarczyłaby w omawianym zakresie znacznie bogatszej wiedzy, jednak wykracza to poza obszar mojego zainteresowania. Wspominam o tym dlatego, by wskazać, że brak bezpośredniej relacji rodzinnej (albo brak wiedzy piszącego na ten temat) może być w jakimś sensie zastąpiony np. aktywnością w określonym środowisku.

Biografie autorów stanowią ważny, acz jednocześnie nieprzesądający argument na rzecz postpamięciowości danego opisu historycznego⁴⁶. O wiele istotniejsze wydaje się tu odszukanie wskazanych wcześniej tropów w warstwie językowej. Przypomnę, że chodzi przede wszystkim o uogólniony hiperboliczny lub wygórowany styl, monotony sensacjonalizm, który podważa osąd krytyczny, emocjonalność, poczucie zagrożenia itd. Można przyjąć, że tropy te nie będą występować w postaci wypreparowanej, ale raczej, w zależności od kontekstu (jak również od wrażliwości/nastawienia badającego, co stanowi słabą stronę analizy), będą łączyły w sobie wiele innych elementów.

Zagadnieniem, którym z oczywistych względów należałoby się zająć w pierwszej kolejności, jest kluczowy termin używany przez większość z wymienionych powyżej autorów na określenie wydarzeń mających miejsce na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 40. XX wieku, a mianowicie „ludobójstwo”. Nie będę się jednak odnosił do istniejącej dyskusji na temat zasadności używania tego pojęcia⁴⁷. Interesować mnie ono

⁴⁶ Warto jednocześnie zauważyć, że podstawowa warstwa semantyczna powstających opracowań na temat tzw. konfliktu polsko-ukraińskiego, niezależnie od dzielących poszczególne ujęcia różnic, pozwala wyodrębnić pewne cechy uprawdopodobniające istnienie rodzaju mechanizmu myślowego: zdecydowana większość powstałych zarówno przed, jak i po 1998 roku prac została napisana w paradygmacie etnohistorycznym (chodzi o pojęcie stosowane przez Anthony'ego D. Smitha), czyli główną figurą retoryczną stosowaną w nich jest „naród”. Problem dominacji etnohistorycyzmu został przeze mnie podniesiony w kilku ostatnich pracach (m.in. J. Syrnyk, *Nadzór specjalny...*).

⁴⁷ Formuła przyjęta przez Instytut Pamięci Narodowej na określenie wydarzeń wołyńskich: *antypolska czystka etniczna przeprowadzona przez nacjonalistów ukraińskich, kwalifikowana przez pion śledczy IPN jako ludobójstwo*. Zob. <http://www.zbrodniawolynska.pl>. Według Grzegorza Motyki w przypadku Wołynia można mówić równocześnie o ludobójstwie, czyszkach etnicznych, jak i o walkach polsko-ukraińskich (G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011, s. 449-450). Z kolei według Lecha Nijakowskiego: „Ludobójstwo” stało się bardzo szczególnym pojęciem. Z jednej strony jest terminem prawnym i naukowym dynamicznie rozwijających się *genocide studies*, które mają ambicję nie tylko wyjaśnić i zrozumieć proces ludobójczej mobilizacji, lecz także stworzyć sprawny system ostrzegania przed nadchodzącym ludobójstwem. Z drugiej strony stało się polityczną etykietą służącą stygmatyzacji politycznych wrogów, zgodnie z zasadą: „My przymuszeni okolicznościami, z bolącym sercem dokonujemy operacji militarnych, które skutkują niezamierzonymi cywilnymi ofiarami, nasi wrogowie zaś dopuszczają się barbarzyńskiej zbrodni ludobójstwa, zaplanowanej w najmniejszych szczegółach”. Historia dostarcza aż nadto wielu przykładów tej dyplomatycznej strategii dyskursywnej, obnażającej skrajną hipokryzję międzynarodowej polityki. L.M. Nijakowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013, s. 12. We wspomnianej w zasadniczym tekście dyskusji nietrudno dostrzec elementy perswazyjne *Kresowiaci nie chcą dr. Motyki w Radzie IPN*, „Rzeczpospolita” 2011, 2 II. W ostatnim czasie próbuje się też lansować pojęcie „kłamstwo wołyńskie” (na wzór „kłamstwa oświęcimskiego”) wobec osób, którym zarzuca się podważanie faktu ludobójstwa wołyńskiego. Por. M. Kamieniecki, *Kresowianie proszą o naprawienie błędu*, [online] <http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/142983,kresowianie-prosza-o-naprawienie-bledu.html> [dostęp zweryfikowany 26 VI 2017].

będzie wyłącznie w kontekście tematu podjętego w artykule. W tym celu terminu ludobójstwo nie będę używał w rozumieniu formuły prawnej (np. Rafała Lemkina), lecz będzie nim dla mnie każdy akt zabicia człowieka albo ściślej – sekwencja takich aktów, połączona motywem, sprawstwem i okolicznościami.

Termin ludobójstwo z pewnością jest nasycony emocjami i wywołuje poczucie zagrożenia. Jednocześnie, w kontekście aktualnego stanu wiedzy na temat wydarzeń na Wołyniu z początku lat 40. XX wieku, nie można go uznać za przesadzony czy nacechowany sensacjonalizmem. Należy pamiętać, że niezależnie od intencji towarzyszących powstającym opisom historycznym, mówimy tu o fakcie masowego pozbawiania życia ludzi. Każda pojedyncza śmierć, tym bardziej nagła, zadana w przerażających okolicznościach, z zadaniem cierpienia, musi wzbudzać emocje. W jakimś sensie to one przecież potwierdzają nasze człowieczeństwo. Śmierć, ostateczne doświadczenie człowieka i punkt wyjścia do rozważań egzystencjalnych, nieuchronnie wzbudza w nas również strach.

Z powyższej krótkiej analizy wynikać może wszelako jeszcze jeden wniosek, przydatny dla dalszych rozważań. Niektóre tropy językowe zapożyczone od LaCapry można bowiem uznać za bardziej, a pozostałe za mniej miarodajne dla określenia postpamięciowego statusu narracji historycznych. Wykluczwszy, przynajmniej na tym etapie badań, emocjonalność i poczucie zagrożenia, pozostanie nam skoncentrować uwagę na uogólnionym hiperbolicznie lub wygórowanym stylu oraz monotonnym sensacjonalizmie. Dla sporządzenia matrycy prowadzonego dyskursu element ten można zestawić z funkcjami tropów, szczególnie zaś z funkcją teleologiczną oraz zemstą symboliczną. W szerszym kontekście kulturowym, poza najbardziej oczywistymi elementami określającymi dane społeczności, warto byłoby uwypuklić genetyczne w warunkach polskich zakotwiczenie historiografii odwołującej się do *oral history*, w rodzaju buntu przeciwko oficjalnej historiografii.

Spróbujmy odnieść przedstawione założenia do kilku cytatów z prac na temat tzw. konfliktu polsko-ukraińskiego, pamiętając przy tym, że powstały w ten sposób katalog nie będzie w żadnym razie pretendował do miana wyczerpującego, a wnioski na jego podstawie – do rangi ostatecznych (względnie ostatecznych) czy rozstrzygających. Zacznę od opracowania *Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1947*, którego autorka, Agnieszka Michna, już na wstępie swoich rozważań stwierdza m.in.: *Temat ludobójstwa obywateli polskich z rąk nacjonalistów ukraińskich w ostatnim sześćdziesięciu latach był swoistym tabu, a i wśród wielu dzisiejszych historyków – zarówno polskich, jak i ukraińskich – dominuje negowanie faktów historycznych, manipulowanie nimi i umieszczanie w niewłaściwym kontekście. W imię dobrosąsiedzkich stosunków i pokojowego współistnienia narodów większy nacisk kładzie się na znaczenie dokumentów pisanych, a mniejszą wagę przywiązuje się do relacji bezpośrednich świadków tych zbrodni, którzy jeszcze żyją i pamiętają trudne chwile z życia własnego i swych rodzin*⁴⁸ [wszystkie pogrubienia tutaj i dalej – J.S.].

⁴⁸ A. Michna, *Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939-1947*, Warszawa 2010, s. 10, *Monografie – Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 61.

W zacytowanym fragmencie można odnaleźć pewne tropy, dające się zakwalifikować do narracji postpamięciowej. Sformułowanie *dominuje negowanie faktów historycznych, manipulowanie nimi i umieszczanie w niewłaściwym kontekście* zawiera wyraźnie przejaskrawioną opinię na temat stanu historiografii polskiej. Zabieg ten można odczytać w relacji z własną pracą autorki, która na takim tle prezentować się będzie jako przełamująca „swoiste tabu”. Na potwierdzenie swoich tez autorka nie odwołuje się jednak do żadnych przykładów. Jesteśmy również skazani na domysły, czym są dla Michny fakty historyczne, a szczególnie „właściwy kontekst”, w których powinny być one osadzone. Dalej autorka zdaje się łączyć przywołane „manipulacje” i „negacje” z odwołującym się do formuły „dobrosąsiedzkich stosunków i pokojowego współistnienia narodów” rzekomo większym akcentowaniem źródeł pisanych niż relacji świadków. Tu również brakuje przykładów, w związku z czym skazani jesteśmy na domysły i interpretacje.

Praca Michny warta jest uwagi także ze względu na wprowadzający do niej tekst wytrawnego polskiego mediewisty, Tadeusza M. Trajdosa. Czytamy w nim m.in.: *Niniejsza książka spełnia bardzo potrzebną, a nade wszystko aktualną rolę dokumentacyjną i dowodową*⁴⁹. I dalej: [...] *aż do tej pory w myśl błędnej, krótkowzrocznej polityki sterowanej przez obce interesy mamy w Polsce do czynienia z próbami pomniejszania tego ludobójstwa, a nawet zaprzeczania mu wbrew kolekcji niezbitych świadectw. Zdarzały się też przypadki ohydnych wykiwania ofiar i „tłumaczenia” tzw. racjami politycznymi ich straszliwych męczarni. Tego rodzaju podła taktyka prowadzi nie do upragnionego pojednania między narodami, lecz do rozzuchwalenia pogrobowców i naśladowców zbrodniarzy, już teraz dobrze widocznego*⁵⁰.

W przytoczonych słowach znaleźć możemy wątki odnoszące treść książki do sytuacji bieżącej. Polska polityka ma być wedle autora „sterowana przez obce interesy”, co przywołać musi skojarzenia z pojęciem spiskowej teorii dziejów. Dodatkowo, podobnie jak w przypadku książki Michny, próżno szukać odwołań do konkretnych przykładów (tu jednak częściowo da się to wytłumaczyć funkcją wprowadzenia/przedmowy). Zacytowany wcześniej, stosunkowo przecież krótki fragment tekstu nasycony jest znaczną liczbą pojęć o bardzo negatywnym wydźwięku („ohydne wykiwanie”, „podła taktyka”, „rozzuchwalenie pogrobowców i naśladowców zbrodniarzy”). Wydaje się, że możemy w nim odnaleźć tropy, które świadczyłyby o jego postpamięciowym charakterze, pod warunkiem rzecz jasna, że w tym przypadku mielibyśmy na uwadze rodzaj postpamięciowości społecznej.

Odwołajmy się do kolejnego przykładu. Przed kilku laty ukazała się praca Lucyny Kulińskiej *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939* (Kraków 2009). Jej treść odnosi się do wydarzeń poprzedzających okres II wojny światowej, ale jednocześnie ściśle się z tymi ostatnimi łączy. W zamierzeniu autorki jej książka miała się stać przedstawieniem genezy krwawych wydarzeń na obszarze dawnych województw wschodnich.

⁴⁹ T.M. Trajdos, *Przedmowa*, [w:] A. Michna, *Siostry zakonne...*, s. 7.

⁵⁰ *Tamże*, s. 8-9.

Najogólniej przywoływaną książkę Kulińskiej można byłoby potraktować jako swego rodzaju manifest manichejskiej wizji historii⁵¹. *Ipsa facto* zatem, pod warunkiem że z tą tezą byśmy się zgodzili, styl, w jakim została napisana, można byłoby uznać za rodzaj uogólnionej hiperbolizacji. Oczywiście można też powiedzieć, że po prostu wpisuje się ona w jeden z istniejących konceptów kulturowych dotyczących istoty otaczającej nas rzeczywistości (innym jest choćby myślenie w kategoriach holistycznych). Spekulacje te pozostawmy na boku, odwołując się jedynie do kilka fraz zaczerpniętych z książki Kulińskiej, w których odnaleźć można interesujące nas tropy. Pisze ona m.in.: *Dzisiaj sam fakt obrony samodzielności i spójności terytorium II Rzeczypospolitej stanowi, szczególnie dla piszących w Polsce autorów ukraińskich, wystarczający argument na rzecz „krzywdy”, jakiej dopuściła się Polska wobec mniejszości*⁵². Nie wiedząc, kogo ma autorka na myśli, jakie prace, w których padły tego rodzaju stwierdzenia, otrzymujemy w efekcie dość ogólnikowy komunikat. Podobnie wydaje się, że w uogólnionym hiperbolicznym stylu padły stwierdzenia lokujące się faktycznie w obrębie *historical fiction*. Chodzi m.in. o niesprawdzalną tezę, że gdyby Niemcy nie odwołali rozkazu wybuchu powstania antypolskiego, a następnie gdyby Rosjanie nie powstrzymali Ukraińców przed mordami, *to masowe rzezie polskiej ludności cywilnej Kresów wydarzyłyby się już jesienią 1939 roku*⁵³.

Dość często w pracy Kulińskiej odnaleźć można tony moralizatorskie i aksjologiczne, mogące stanowić w kontekście naszych rozważań rodzaj wygórowanego stylu. Na przykład: *Nomenklatury międzywojennej obowiązującej od roku 1922 do chwili odebrania Polsce jej ziem w roku 1944 – Małopolska Wschodnia – nie powinien ignorować żaden polski badacz szanujący prawa i historię swojego narodu*⁵⁴ lub: *Chrześcijańskie wybaczenie winy, zaniechanie osądzania i skazania nacjonalistów ukraińskich, sprawców mordów na Polakach, miało swoje konsekwencje. Być może w znacznym stopniu przyczyniło się [sic!] do aktu ludobójstwa, jakiego dopuścili się ukraińscy nacjonaści w czasie II wojny światowej*⁵⁵.

W części prac, które można uznać za współczesne narracje na temat tzw. konfliktu polsko-ukraińskiego, pojawiają się odwołania do Holocaustu i pojęć z nim związanych. Już samo to stanowi ważki trop wskazujący na postpamięciowy ich charakter. Postpamięć, odnosząca się pierwotnie do Holocaustu, implementowana na inne obszary, przeniosła tam również wiele narzędzi odnoszących się pierwotnie tylko do Holocaustu, co niezwykle ciekawe, z samym pojęciem „Holokaust” włącznie.

Takim pośrednim odwołaniem do figury Holocaustu zdaje się być choćby np. wydana przez IPN *Kresowa Księga Sprawiedliwych 1939-1945*⁵⁶ pod redakcją Romual-

⁵¹ Szerzej zob. J. Syrnok, *Lucyna Kulińska, Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939, Kraków 2009, 743 ss.*, „Litopys. Studia i Materiały Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce” 2012, nr 1, s. 119-128.

⁵² L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939, Kraków 2009, s. 143-144*, podobnie na s. 351.

⁵³ *Tamże*, s. 141.

⁵⁴ *Tamże*, s. 16.

⁵⁵ *Tamże*, s. 180, przypis 57.

⁵⁶ *Kresowa Księga Sprawiedliwych 1939-1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji*

da Niedzielki, nawiązująca do głęboko zakorzenionego w żydowskiej tradycji pojęcia „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. W publicystyce okołohistorycznej pojawiają się również sformułowania typu „kłamstwo wołyńskie”, mające bezpośrednie konotacje z formułą prawną „kłamstwa oświęcimskiego” (do tej ostatniej odwoływał się również w kontekście wołyńskim m.in. Czesław Partacz⁵⁷). Warto przypomnieć, że trop Holokaustu pojawił się w literaturze przedmiotu już w latach 90. XX wieku. Stanisław Jastrzębski pisał o „Holokaucie Polaków” dokonanym przez ukraińskich nacjonalistów⁵⁸, podobny wątek podnosił też Edward Prus, którego jedna z prac nosiła tytuł *Holokaust po banderowsku*.

Częstym motywem występującym w tekstach na temat tzw. konfliktu polsko-ukraińskiego czasów wojny jest niezwykle istotna z punktu widzenia przedstawianej analizy i końcowych wniosków kwestia braku społecznej wiedzy na temat tych wydarzeń. Jeszcze w 2009 roku niewątpliwa znawczyni problematyki wołyńskiej, Ewa Siemaszko, twierdziła na przykład, że *wiedza społeczna o trzecim ludobójstwie Polaków (ukraińskim) jest nikła bądź błędna*⁵⁹. W tym samym czasie jeszcze dobitniej stawiał tę sprawę Tadeusz Isakowicz-Zaleski: *Nie ma w historii Polski bardziej zafalszowanej i przemilczanej sprawy jak ludobójstwo ludności polskiej, dokonane na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich przez faszystów z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Armii Powstańczej*⁶⁰. W innym fragmencie cytowanej pracy Isakowicza-Zaleskiego możemy z kolei przeczytać: *Ludobójstwo dokonywane przez nacjonalistów ukraińskich było połączone z tak skrajnym okrucieństwem, że nie da się go porównać do innych dramatów II wojny światowej*⁶¹.

W obu przytoczonych zdaniach Isakowicza-Zaleskiego zawarte zostały tezy, które można zestawić z LaCaprowską formułą uogólnionego hiperbolicznie lub wygórowanego stylu. Po pierwsze dlatego, że spraw przemilczanych, zmanipulowanych w historiografiach narodowych (w tym historiografii polskiej) jest cały bezmiar⁶²

przez OUN i UPA, oprac. R. Niedzielko, Warszawa 2007, *Studia i Materiały – Instytut Pamięci Narodowej*, t. 12.

⁵⁷ Program TV z cyklu *Świadkowie nieznanych historii*, odc. *Bandera na kresach*, [online] https://www.youtube.com/results?search_query=bandera+na+kresach dostęp 26 VI 2017. Niedawno Czesław Partacz użył w wywiadzie dla portalu prawy.pl kilka znacznie dosadniejszych sformułowań. W jego opinii np. działający w Polsce Związek Ukraińców jest *zbanderyzowany* i dla niego *bohaterami jest ludobójcza UPA. Na Mazurach – twierdzi naukowiec – powstała normalna mafia ukraińska, stanowiska leśniczych, nadleśniczych, gajowych, urzędy pocztowe szkoły, gminy*. A. Szycht, *Ekspert...*

⁵⁸ S. Jastrzębski, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939-1947*, Wrocław 2007.

⁵⁹ E. Siemaszko, *Ludobójstwo Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2, s. 54.

⁶⁰ T. Isakowicz-Zaleski, *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008, s. 13.

⁶¹ *Tamże*, s. 47.

⁶² Sama zresztą istota historiografii narodowych (czy raczej etnohistorii) bazuje na zgoła zideologizowanej formule narodowej (czy wręcz nacjonalistycznej). Posługujący się np. pojęciem „prawdy historycznej” etnohistorycy instrumentalizują je pod kątem użyteczności dla władzy. Etnohistoria sobie zawiera element przemocy, gdyż z reguły dąży do monopolu na wiedzę.

(np. praktycznie nie istnieje, poza wąskim gronem specjalistów, kwestia ponad 100 tys. ofiar tzw. akcji polskiej NKWD w latach 30. XX wieku na terenie ZSRS⁶³). Z kolei w drugim przypadku czytelnik *nolens volens* prowokowany jest do podświadomego porównywania znanych mu z historii (także naszej europejskiej cywilizacji) form okrucieństw zadawanych przez ludzi innym ludziom.

KILKA WNIOSKÓW NA ZAKOŃCZENIE

Najbardziej ogólny wniosek, który można wysnuć na podstawie przedstawionej analizy i przykładów, jest taki, że historiografia dziejów najnowszych albo co najmniej znaczna jej część nosi cechy charakterystyczne dla postpamięci. Obserwacji tej świadomie nadają walor ogólny. Sądzę, że w podobny do przedstawionego w niniejszym artykule sposób można byłoby przeanalizować także choćby kwestię np. historiografii dotyczącej „Solidarności” i wiele innych zagadnień.

Przesłanką do wytypowania autorów analizowanych prac stała się dla mnie przynależność do określonego pokolenia, dorastającego i uformowanego w okresie Polski Ludowej. Osoby urodzone po lub osoby niemogące odwołać się do świadomego doświadczenia określonego wydarzenia historycznego, pozostające jednak w emocjonalnej relacji z tym wydarzeniem, zapośredniczonej przez naocznego świadka, tworząc współczesne opisy tychże wydarzeń, *nolens volens* stają się w pełni lub w jakimś zakresie – świadkami zastępczymi. Do analizy wytypowanych tekstów posłużyłem się tropami zapożyczonymi z tekstów autorów zajmujących się badaniami w obrębie *genocide studies* i antropologii pamięci.

Postpamięciowość nie została przeze mnie poddana wartościowaniu pod względem społecznym czy aksjologicznym, do czego nie czuję się uprawniony. Postpamięciowości nie nazywam też czynnikiem dyskredytującym opisy historyczne. Można co najwyżej zauważyć dualizm zdań na temat tego, co i w jaki sposób powinniśmy mówić o różnego rodzaju katastrofach historycznych (a do takich należy przede wszystkim wojna i towarzyszące jej masowe zabijanie ludzi). Frank Ankersmit twierdzi np., że *Nowoczesne społeczeństwo, jakie zrodziło się wraz z rewolucją francuską, łączy naturalne pokrewieństwo ze zbrodniami popełnianymi bez serca, bez celu, bez środka, bez autora. [...] Melancholijne, neurotyczne wspomnienie o Holokauście może i musi nam pomóc przeszkodzić w zaistnieniu podobnych, przerażających możliwości nowoczesnego świata*⁶⁴. Nieco inaczej na tym tle brzmią słowa Keitha Lowe'a: *To nie wspomnianie grzechów przeszłości prowokuje nienawiść, lecz sposób, w jaki je przywołujemy. Okres powojenny jest zazwyczaj pomijany, błędnie opisywany i źle wykorzystywany przez wszystkich. I dalej: Ci, którzy chcą zaprząć nienawiść i żal do własnych celów, próbują zachwiać równowagę historii. Wyjmują wydarzenia z kontekstu; próbują obwiniać jedną stronę i starają się nas przekonać, że zdarzenia historyczne są problemami dnia dzisiejszego. Jeśli mamy położyć kres temu cyklowi nienawiści i przemo-*

⁶³ M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim, 1921-1939*, Warszawa 1991.

⁶⁴ F. Ankersmit, *Pamiętając Holocaust...*, s. 184.

cy, musimy postępować dokładnie odwrotnie. Trzeba pokazywać, że konkurencyjne poglądy mogą współistnieć. Trzeba pokazywać, w jaki sposób dawne okrucieństwa wpisują się w historyczny kontekst oraz, że wina nie dotyczy tylko jednej grupy, lecz wielu⁶⁵.

Uświadomienie czynnika postpamięciowego jest jednak potrzebne do przeprowadzenia wnikliwszej krytyki źródłowej⁶⁶, postawienia pytania o znajdujące się w relacji z postpamięcią mitotwórstwo⁶⁷, a dalej o źródła tego zjawiska⁶⁸. Wydaje się, że zostały one wstępnie zdiagnozowane w obszarze psychologii, częściowo również w obszarze samego języka. Najczulszym punktem analizy pozostaje jednak czynnik władzy. Wiele rzeczy się domyślamy (ich przesłanką bywa choćby agresywny styl wypowiedzi), na niewiele z nich jesteśmy w stanie przedstawić dowody. Tak czy inaczej historiografia wspierająca się na postpamięci bywa wykorzystywana jako istotny instrument polityczny w ramach tzw. polityki historycznej.

Istotną rolę w tworzeniu wizji przeszłości odgrywają aktywne jednostki, niekoniecznie będące zawodowymi historykami. Z różnych powodów naszą wizję tzw. konfliktu polsko-ukraińskiego ukształtowali przez ostatnie lata zarówno profesorowie historii, ale też politolodzy czy bezpośredni uczestnicy zdarzeń lub ich potomkowie. Zwrócenie uwagi na tę kwestię jest niezwykle ważne dla próby oceny dorobku historiografii pod względem naukowym. Można tu również dostrzec egzemplifikację dla zdiagnozowanej przez Jana Assmanna sytuacji, którą Kaja Kaźmierska przedstawiła jako prawidłowość: *[...] po czterdziestu latach od wydarzenia, kiedy jego świadkowie przeorientują, z racji wieku, swoje życie z przyszłości na przeszłość, wzrasta pragnienie utrwalenia i przekazania jej innym [...]. Pamięć biograficzna staje się zatem podstawą dla wspólnego międzypokoleniowego pola dyskursu, w którym niekiedy mogą się zatracić granice między tym, co było w istocie naszym doświadczeniem, a tym, o czym nam opowiedziano*⁶⁹.

Nie mniej istotne staje się też zwrócenie uwagi na ciemniejszą stronę kontekstu społecznego, w którym powstawały i powstają interesujące nas tu opisy historyczne. Według

⁶⁵ K. Lowe, *Dziki kontynent...*, s. 464-465.

⁶⁶ *[...] Karol Modzelewski, wprowadza [...] genealogicznie uzasadniony podział historiografii, na: „osądzającą”, która często zmienia się w moralizującą „politykę historyczną”, oraz „pozytywistyczną”, która w skrajnych wypadkach „liczy na wykrycie praw historii (np. marksizm)”. W obu przypadkach przeciwstawia [im] [...] historię antropologiczną: „Nie obiecuje [ona] wiedzy o prawach dziejowych, ale pomaga dostrzec niejednorodność kulturową świata i obecne we współczesnych realiach ślady przeszłości, niekiedy bardzo odległej i zadziwiająco długotrwałej”.* R. Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009, s. 37.

⁶⁷ W tym zakresie nie podzielam poglądu Donalda R. Kelleya, jakoby: *Mit i historia, zrodzone z pamięci – jako owoc związku między Zeusem i jedną tytanid – zostały od siebie odcięte wraz z nadejściem pierwszych promieni świadomości krytycznej [...]*. Zob. D.R. Kelley, *Oblicza historii...*, s. 30-31. Rację ma natomiast moim zdaniem Keith Lowe, który mówi: *Kolejny problem z narodowymi mitami polega na tym, że nieuchronnie stają się tak splecione z półprawdami, a nawet jawnymi kłamstwami, że często nie da się rozdzielić. Tym, co jest ważne dla ludzi, którzy czują się skrzywdzeni, nie jest sama treść tych opowieści, lecz ich emocjonalny wydzwięk.* K. Lowe, *Dziki kontynent...*, s. 460-461.

⁶⁸ *Prawdziwie zaangażowany badacz jest zatem jednocześnie burzycielem potocznie przyjmowanych sądów, codziennych mitologii, założeń ideologicznych czy przesądów (które nie omijają także nauki samej) i twórcą autonomicznych sądów, które poddaje weryfikacji.* W. Burszta, *Kotwice pewności...*, s. 107.

⁶⁹ K. Kaźmierska, *Współczesna pamięć...*, s. 46-47.

Keitha Lowe'a do dzisiaj poszczególni ludzie, społeczności, a nawet całe narody pielęgnują gorycz zrodzoną z odwetu⁷⁰. Do podobnego skądinąd wniosku doszedł również niemiecki historyk Frank M. Grelka, według którego część uczestników sporu historiograficznego o polsko-ukraińskiej przeszłości uprawia „historyczny samosąd”, naświetlając te wydarzenia jednocześnie z pozycji ofiary i prokuratora⁷¹. Oczywiście w procesie doskonalenia warsztatu naukowego, o ile zwracana jest uwaga na ten konkretny jego aspekt, świadomość umiejscowionego w habitusie mechanizmu może i nierzadko wpływa na jakąś formę jego okiełznania (bo przecież nie sposób się z wyzwolić z kontekstu badań), ewokując postulowaną wiele lat temu przez Jerzego Topolskiego rzetelnością badań (w miejsce niemożliwej do realizacji obiektywności). Gorzej jednak, gdy zamiast możliwej autokrytyki autora/źródła pojawia się wygodne odwołanie do dającej różnorodne rodzaje satysfakcji, ale w rzeczy samej dość miálkiej etnohistorii. Również na ten aspekt sprawy starałem się zwrócić uwagę w prezentowanym tekście.

Przedstawione wstępne diagnozy mogą być punktem wyjścia do prowadzenia dalszych badań. Na podstawie zaprezentowanych przykładów można dojść do wniosku, że mogłyby one dotyczyć np. związku postpamięci, dyskursywności i erytyki. Te same podstawy pozwoliłyby na dostrzeżenie tropów apoteozy i manifestacji jako elementu uzupełniającego zdefiniowane już symptomy postpamięciowej narracji. Jej funkcjonalizm⁷² wyraża się również niezwykle mocno w tworzeniu podstaw dla dokonywania symbolicznego rozrachunku z przeszłością, a nawet bardziej – aktu zemsty symbolicznej. Nieodzownym elementem, pod nieobecność sprawcy, staje się tu – istniejąca zazwyczaj w niedopowiedzeniu – figura „kozła ofiarnego”, którego rolę przypisuje się bardzo często potomkom przesiedleńców z akcji „Wisła” (*vide*: oskarżenia kierowane pod adresem Związku Ukraińców w Polsce). Jednocześnie, jak zauważył Keith Lowe: *Ukraińcy, co naturalne, nie są skłonni uznać roli OUN i UPA w zapoczątkowaniu cyklu przemocy*⁷³, *a usiłują pomniejszyć liczbę ofiar po stronie polskiej, zniekształcając niekiedy dane. Część Polaków zaś dzierży statystyki niczym broń w historiograficznej powtórcie samej wojny*⁷⁴.

⁷⁰ K. Lowe, *Dziki kontynent...*, s. 112.

⁷¹ F.M. Grelka, „Antypolska akcja” OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2, s. 280.

⁷² *Przeszłość funkcjonująca w wiedzy potocznej spełnia warunek funkcjonalności, jest przydatna w praktyce, odgrywa ważną rolę w terażniejszym życiu jednostek i całej zbiorowości [...]. Zdaniem Michaela Oakeshotta, osoby aktywne w terażniejszości, szukające w przeszłości tego, co potrzebne do działania, na przykład argumentów w dyspacie politycznej, wzorów rozwiązań organizacyjnych, mądrości życiowej czy genealogii przydającej blasku określonej instytucji lub grupie społecznej, traktują minioną rzeczywistość w sposób szczególnie. Czerpią one wiedzę o minionej rzeczywistości z rozmaitej jakości źródeł [...] a następnie wybierają to, co dla nich wygodne. W taki sposób praktyka kreuje fałszywy autorytet, obraz przeszłości budowany z wątpliwej jakości składników dobranych z punktu widzenia terażniejszych potrzeb, wyobrażeń, interesów i wartości.* P.T. Kwiatkowski, *Kategoria przeszłości w potocznej pamięci zbiorowej*, s. 91.

⁷³ Według Roya F. Baumeistera i Stephena Hastingsa jednym z siedmiu sposobów zniekształcania przeszłości do celu budowania pozytywnego wizerunku grupy i poprawiania samopoczucia jej członków jest pomijanie, czyli przemilczanie niektórych faktów nieprzyjemnych dla członków zbiorowości. P.T. Kwiatkowski, *Spółeczne tworzenie zbiorowej niepamięci*, s. 93.

⁷⁴ K. Lowe, *Dziki kontynent...*, s. 282.

Intensywność prowadzonego monologu/dialogu wynikać może z wiedzy na temat specyfiki pamięci. Stawka jest bardzo wysoka. Jej dalekosiężnym celem/punktem odniesienia jest pamięć kulturowa lub inaczej pamięć fundacyjna, *której zadaniem jest kształtowanie i podtrzymywanie tożsamości zbiorowej przez budowanie wyraźnego przekazu, „kim jesteśmy, skąd przychodzimy i być może dokąd zmierzamy”*⁷⁵. Bardzo wiele podmiotów jest zainteresowanych tym, jaki kształt owa pamięć przybierze.

BIBLIOGRAFIA

- Ankersmit F., *Pamiętając Holocaust. Żaloba i melancholia*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2006.
- Bloch M., *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, przeł. W. Jedlicka, przejrzał i przedm. opatrzyl W. Kula, Kęty 2009, *Biblioteka Historyczna – Marek Derewiecki*, 5.
- Burszta W., *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacjonalizmem w tle*, Warszawa 2013.
- Domańska E., *Wprowadzenie. Pamięć, etyka i historia*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2006.
- Elkins C., *Rozliczenie z imperium. Przemilczana historia brytyjskich obozów w Kenii*, przeł. K. Kopcińska, Warszawa 2013, *Sfery*.
- Genocide and Rescue in Wołyn. Recollections of the Ukrainian Nationalist Ethnic Cleansing Campaign Against the Poles During World War II*, red. T. Piotrowski, Jefferson–London 2008.
- Grelka F.M., „Antypolska akcja” OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2.
- Hałas E., *Przedmowa*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycjonalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012.
- Hirsch M., *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2011, nr 105.
- Isakowicz-Zaleski T., *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008.
- Iwanow M., *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim, 1921–1939*, Warszawa 1991.
- Jastrzębski S., *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939-1947*, Wrocław 2007.
- Kamieniecki M., *Kresowianie proszą o naprawienie błędu*, [online] <http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/142983,kresowianie-prosza-o-naprawienie-bledu.html>.
- Każmierska K., *Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycjonalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012.
- Kelley D.R., *Oblicza historii. Badanie przeszłości od Herodota do Herdera*, przeł. M. Tomaszewski, Warszawa 2010, *Klio – Wydawnictwo Naukowe PWN*.

⁷⁵ K. Każmierska, *Współczesna pamięć...*, s. 47.

- Konopczyński W., *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, cz. 2, Kraków–Warszawa 1911, *Monografie w Zakresie Dziejów Nowożytnych*, t. 16.
- Kresowa Księga Sprawiedliwych 1939-1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA, oprac. R. Niedzielko, Warszawa 2007, *Studia i Materiały – Instytut Pamięci Narodowej*, t. 12.
- Kresowiaci nie chcą dr. Motyki w Radzie IPN, „Rzeczpospolita” 2011, 2 II.
- Kulińska L., *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009.
- Kurkowska-Budzan M., *Informator; świadek historii, narrator – kilka wątków epistemologicznych i etycznych oral history*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011.
- Kwiatkowski P.T., *Kategoria przeszłości w potocznej pamięci zbiorowej*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012.
- Kwiatkowski P.T., *Spoleczne tworzenie zbiorowej niepamięci*, [w:] *Etniczność, pamięć, asymilacja. Wokół problemów zachowania tożsamości mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce*, red. L.M. Nijakowski, Warszawa 2009.
- LaCapra D., *Psychoanaliza, pamięć i zwrot etyczny*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2006.
- Le Goff J., *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007, *Communicare*.
- Lowe K., *Dziki kontynent. Europa po II wojnie światowej*, przeł. M.P. Jabłoński, Poznań 2014, *Historia – Rebis*.
- Michna A., *Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939-1947*, Warszawa 2010, *Monografie – Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 61.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011.
- Nijakowski L.M., *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013.
- Nowak J., *Spoleczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków 2011.
- Ratkowska-Widlarz L., *Narracje (relacje świadków) w warsztacie antropologa kultury. Pamięć i antropologia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011.
- Siekierka Sz., Komański H., Bulzacki K., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006.
- Siemaszko E., *Ludobójstwo Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2.
- Siwicki M., *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 1-3, Warszawa 1994.
- Syrnyk J., *Lucyna Kulińska, Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009, 743 ss., „Litopys. Studia i Materiały Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce” 2012, nr 1.
- Syrnyk J., *Nadzór specjalny. Analiza historyczno-antropologiczna działań organów bezpieczeństwa w kwestii tzw. nacjonalizmu ukraińskiego na Podkarpaciu w latach 1947-1989*, Wrocław–Warszawa 2015, *Monografie – Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 111.

- Traba R., *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009.
- Trajdos T.M., *Przedmowa*, [w:] A. Michna, *Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1947*, Warszawa 2010, *Monografie – Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 61.
- Plato A. von, *Historia i psychologia – historia mówiona a psychoanaliza. Zarys problemu i przegląd literatury*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2013.
- Staniul M., *Prywatna kolonia Leopolda II. Zbrodnie króla Belgów w Kongo*, [online] <http://historia.wp.pl/title,Prywatna-kolonia-Leopolda-II-Zbrodnie-krola-Belgow-w-Kongo,wid,16493809,wiadomosc.html?ticaid=11272c&tictsrn=3>.
- Stępniewska K., *Wspomnienia z pierwszych lat życia – kiedy tracimy je bezpowrotnie?*, [online] http://www.edziecko.pl/rodzice/1,79361,15762934,Wspomnienia_z_pierwszych_lat_zycia_kiedy_tracimy.html.
- Szycht A., *Ekspert: mniejszości trzymają Polskę za gardło jak sycylijska mafia*, [online] <http://prawy.pl/11448-ekspert-mniejszosci-trzymaja-polske-za-gardlo-jak-sycylijska-mafia>.
- Wachnicki M., *Wynajęci Rosjanie cyber-bombardują polski internet?*, [online] <http://swiat.newsweek.pl/wynajeci-rosjanie-cyber-bombarduja-polski-internet-newsweek-cyberatak,artykuly,281538,1.html>.
- Wrzosek W., *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 2010, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 3283.
- Zamorski K., *Co można pomyśleć o przyszłej przeszłości?*, [w:] *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000–2010*, red. A. Czyżewski i in., Łódź 2012, *Biblioteka Instytutu Pamięci Narodowej*, t. 27.

Netografia

<http://infra.org.pl/nauka/czowiek/1224-ilu-ludzi-yo-na-ziemi>.

<http://pl.fallen.io/ww2>.

<http://www.audiohistoria.pl/web/index.php/swiadkowie/osoba/id/918>.

<http://www.bn.org.pl>.

<http://www.postmemory.net>.

<http://www.zbrodniawolynska.pl>.

Program TV z cyklu *Świadkowie nieznanych historii*, odc. *Bandera na kresach*, [online] https://www.youtube.com/results?search_query=bandera+na+kresach.

Dr hab. Jarosław SYRNYK – profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, pracuje w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz jako główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN we Wrocławiu. Historyk, autor wielu monografii, a także kilkudziesięciu artykułów naukowych poświęconych problematyce narodowościowej. Zajmuje się również zagadnieniami z zakresu antropologii historycznej i antropologii organizacji.